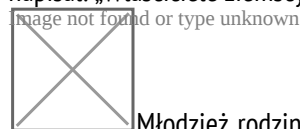


sobota, 06.01.2024

Polscy Ziemianie w roku 1920

Odzew na apel o wstępowanie do Armii Ochotniczej był natychmiastowy. Odnotowano masowy zaciąg do wojska ochotników wywodzących się ze sfer ziemiańskich. Zgłaszali się nie tylko właściciele majątków, lecz także ich synowie, czasami niepełnoletni, niemal wszyscy potrafiący posługiwać się bronią. Wraz z nimi przystępowali do walki także chłopci, służba folwarczna i personel administracyjny. Ci, którzy ze względu na wiek czy stan zdrowia nie byli w stanie pełnić służby wojskowej, świadczyli daniny na innych polach: przekazywali darowizny pieniężne i rzeczowe, udostępniali własne domy dla rannych żołnierzy, przyjmowali uchodźców z terenów objętych walkami.

Obywatele ziemscy na wezwanie gen. Józefa Hallera, często całymi rodzinami, wstępowali do wojska. Obronę ojczyzny traktowali jako coś całkowicie naturalnego, uważając za swój obywatelski obowiązek i zarazem kontynuację rycerskich tradycji przodków. Jeden z badaczy napisał: „Właściciele ziemscy wnieśli stosunkowo największy wkład finansowy do organizacji obrony państwa (...).”



Młodzież rodzin ziemiańskich z terenu Mazowsza ochoczo zasilala głównie pułki jazdy. Ziemiaństwo ofiarowało Dowództwu

Okręgu Warszawskiego konie dla kawalerii z siodłami i uprzężą oraz konie pociągowe z furmankami. Organizowało także szpitale dla rannych żołnierzy. Opiekowało się również rodzinami uchodźców z terenów zajętych przez wroga. Na wiadomość o wkroczeniu oddziałów sowieckich na Mazowsze i Podlasie rodziny ziemiańskie pomagały Wojsku Polskiemu w wywiezieniu koni i inwentarza do twierdz w Modlinie i Dęblinie.

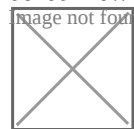
Janusz W. Szweycer z majątku Ostrów w pow. łaskim w swoich niepublikowanych wspomnieniach tak opisuje odzew ziemian na apel gen. Hallera: „Utworzono Armię Ochotniczą, nie z poboru, ale tylko z ochotników, przeważnie z miast i inteligencji, bo chłopci czekali na rozkaz do poboru od rządu, mało dobrowolnie ich szło mimo agitacji. [...] Zapisywali się wszyscy młodzi ziemianie wobec grozy położenia. Pułki kawalerii (której brak dawał się we znaki) formowały zapasowe: i tak 3 [Pułk] Ułanów w Kaliszu – 203, 1 [Pułk] Szwoleżerów w Warszawie – 201 w Płocku i Płońsku, sformowano jazdę Jaworskiego (dwa pułki) w Lubelskiem, jazdę Żółkiewskiego (pułk) w Hrubieszowskim i na części Wołynia, jazdę pułkownika Dąbrowskiego nieregularną pod Wilnem, do której zapisał się mój brat Bronisław z kolegami z wyścigów Andrzejem Morstinem i Hieronimem Lubomirskim razem [...]. Haller wydał odezwę do ziemianek o składanie darów i ofiar na szpitale, pościeli, poduszek itd. Pełnomocniczką na powiat łaski została mianowana moja żona, pełnomocnikiem pan Stanisław Kobierzycki [...]. Ja znów zostałem komendantem straży powiatowej obywatelskiej. Powstała ta instytucja, by pomóc policji, która dużo swych ludzi wysyłała na front. W Warszawie komendantem został mój kuzyn inżynier Józef Szweycer”. Janusz W. Szweycer niezwłocznie podjął działania organizacyjne: „Sytuacja była coraz groźniejsza; wyjeżdżaliśmy na agitację z profesorem gimnazjum Pawłowskim do Dobrunia w niedzielę, aby chłopów namawiać do wstępowania do wojska. Ci znów nie mogli zrozumieć, dlaczego rząd nie robi poboru. Czy nie miał dość broni ani amunicji, czy chciał mieć tylko wyborczy patriotycznie usposobiony element, dość że powoływano tylko ochotników – wszyscy na front, odierać walącą się nawałę. Żydzi byli usposobieni wrogo, probolszewicko”.

Proces spontanicznego organizowania się lokalnych społeczności do obrony przed nawałą bolszewicką można szczegółowo prześledzić na przykładzie Płocka i jego okolic. Na początku maja 1920 r. zagrożenie miasta wydawało się bardzo realne. Armia Czerwona szybkim marszem posuwała się w stronę Warszawy, podczas gdy oddziały polskie znajdowały się w odwrocie. W każdej chwili spodziewano się

2 lipca 1920 r. Związek Obrony Ojczyzny w Płocku zwołał walne zgromadzenie, podczas którego nawoływał do obrony miasta i ojczyzny. Ponieważ w Płocku stacjonował wówczas tylko niewielki oddział WP, ludność cywilna wzięła obronę miasta w swoje ręce. Nie tylko formowano oddziały ochotników, lecz także tworzone szpitale i usypywano szańce obronne. Dzień później w sali Towarzystwa Rolniczego w obecności ok. 120 osób, głównie okolicznych ziemian i inteligencji, odbyło się walne zebranie płockiego Pogotowia Wojennego, które miało koordynować działania różnych organizacji społecznych. Przewodniczył mu Tadeusz Świecki – prezes lokalnego Związku Ziemian, zarazem pełnomocnik gen. Józefa Hallera.

Powołano Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa na pow. płocki oraz dwudziestoosobową radę, która wyłoniła ze swego grona Obywatelski Komitet Wykonawczy. Składał się on z przedstawicieli lokalnych organizacji społecznych, w tym z członków Związku Ziemian. Jego prace polegały na zbieraniu funduszy, prowadzeniu werbunku do wojska, wypłacaniu zasiłków rodzinom ochotników i otaczaniu opieką stacjonujących w mieście żołnierzy. Płocki Oddział Związku Ziemian wezwał swoich członków do zakupu Pożyczki Odrodzenia Polski, z której zamierzano sfinansować organizację szpitala dla żołnierzy w Starożrebach.

13 lipca 1920 r. odbyło się nadzwyczajne zebranie płockiego oddziału Związku Ziemian, w którym uczestniczyło 100 członków oraz przedstawiciele WP płk SG Sawicki i płk Florentyn Zapaśnik – komendant garnizonu w Płocku. Zebrani ziemianie na wniosek prezesa Tadeusza Sułowskiego zobowiązali się dostarczyć na wyposażenie tworzącego się wojska 10 proc. posiadanych koni, z czego połowę na rzecz regularnego WP, a drugą dla kawalerii ochotniczej, żeby wesprzeć tworzący się szwadron. Aby sprawnie przeprowadzić całe zadanie, powołano komisję rekwizycyjną oraz biuro werbunkowe mieszczące się w budynku Związku Ziemian. Jednocześnie członkowie organizacji dobrowolnie opodatkowali się kwotą od 10 do 45 marek z morgi gruntów. Poza tym każda rodzina ziemiańska zobowiązała się do przyjęcia uchodźców z Kresów oraz po dwóch wojskowych rekonwalescentów, a także do wspierania budowy szpitala. Związek Ziemian w Płocku objął patronat nad dwoma powstającymi ochotniczymi oddziałami jazdy: 4 szwadronem 201 Pułku Szwoleżerów i 3 szwadronem 3 Pułku Ułanów. Związek prowadził akcję werbunkową na wsi. Każdy z wstępujących do wojska ziemian miał przyprowadzić ze sobą dwóch ochotników wywodzących się z kręgów włościańskich. Byli to z reguły przedstawiciele służby folwarcznej, pracującej na rzecz dworu.



Komitety obrony państwa powstawały także w sąsiednich powiatach. Na terenie pow. przasnyskiego inicjatorem powołania

Komitetu Obrony Państwa był Stanisław Szulc-Holnicki, a w jego składzie znalazł się także inny ziemianin – Stanisław Żurawski. W pow. ciechanowskim w prace zaangażowali się następujący ziemianie: Józef Choromański, Jan Konopnicki z Przedwojewa oraz Zygmunt Morawski. Z kolei w pow. mławskim w składzie komitetu znaleźli się: Tadeusz Rudowski z Rumoki oraz Maria Karczewska i Gustaw Ujazdowski. Analogiczne struktury zawiązywano na szczeblu gmin. Tam także właściciele majątków odgrywali znaczącą rolę. W pow. ciechanowskim pełnomocnikami KOP na szczeblu gminnym byli: Stefan Komierowski - gm. Nużewo, Bolesław Żochowski - gm. Sońsk, Michał Smoliński - gm. Grudusk, Stefan Strzelecki - gm. Gołymień, Jan Natęć - gm. Bartoły, Józef Choromański - gm. Ojżeń, Antoni Płoski - gm. Opinogóra. Podobnie sytuacja przedstawiała się w pow. mławskim, gdzie pełnomocnikami zostali: Eugeniusz Łazowy - gm. Szczepkowo, Stefan Bagiński - gm. Dąbrowa, Stanisław Gołębiowski - gm. Niechłonin, Zygmunt Makomaski - gm. Stupsk, Władysław Makomaski - gm. Turza, Aleksander Chądzyński - gm. Unierzyż i Adam Czarnowski - gm. Zieluń.

Ważną rolę na terenie Płockiego odgrywał wspomniany już Tadeusz Świecki z Radomic, pełniący funkcję pełnomocnika płockiego Komitetu Obrony Państwa i prezes OKWOP na pow. płocki. Okazał się on spiritus movens większości dokonań organizacyjnych w czasie najazdu

Gdy podczas walk w budynku Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wyciągający się polscy żołnierze pozostawiali broń, Tadeusz Świecki wraz z pracownikami towarzystwa pozostał w nim i rozpoczął ostrzeliwanie żołnierzy sowieckich nacierających wzdłuż ulicy Mostowej. Za udział w obronie Płocka marszałek Józef Piłsudski 10 kwietnia 1921 r. odznaczył go Krzyżem Walecznych. W czasie dekoracji w Płocku Świecki wygłosił płomienne przemówienie, a następnie spotkał się z Marszałkiem w pałacu arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego.

Do służby zgłosiła się także Marcelina Rościszewska z majątku Niedróż k. Drobina, komendantka Służby Narodowej Kobiet Polskich w Płocku i powszechnie znana dyrektorka Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Reginy Żółkiewskiej. Na przełomie 1918 i 1919 r. podczas walk o Lwów pełniła funkcję komendantki płockiego Komitetu Obrony Lwowa. Do walczącego miasta wysłała osiem wagonów różnego wyposażenia. W 1920 r. w kierowanym przez siebie gimnazjum żeńskim w Płocku zorganizowała szpital polowy, a uczennice tej szkoły pracowały jako sanitariuszki.

18 sierpnia do Płocka wdarły się oddziały Gaj Chana i rozpoczęły gwałty oraz rabunki. W obronie miasta brała czynny udział Marcelina Rościszewska, która roznosiła broń i amunicję, a także opatrywała rannych i transportowała ich do szpitala. Nie uległa powszechnej panice, wykazała się odwagą i pomysłowością, zachęcając innych do obrony. Wśród obrońców znaleźli się także jej dwaj synowie Lech i Czech. Walki w Płocku trwały krótko, ale były bardzo zacięte. Szczęśliwie następnego dnia przybyły na odsiecz regularne oddziały WP, które wyparły bolszewików z miasta. Dzięki bohaterstwu miejscowej ludności Płock nie został zdobyty i zniszczony. Jedną z uczestniczek tych wydarzeń, Janina Śmieciuszewska, która jako sanitariuszka pomagała Marcelinie Rościszewskiej, opisała te dramatyczne dni w swoich wspomnieniach Panienioczka.

~~Il. gmina fundacji parafialnej~~
Dnia 10 kwietnia 1921 r. Płock odwiedził marszałek Józef Piłsudski, który uhonorował bohaterskie miasto Krzyżem Walecznych. Wśród odznaczonych obrońców znalazły się także Marcelina Rościszewska i Janina Śmieciuszewska (później Lechowa Rościszewska, synowa Marceliny). Ta pierwsza wyróżniała się dużym wzrostem, często też nosiła kapelusze z szerokim rondem, jeden z nich widać na zdjęciu z uroczystości nadania Krzyży Walecznych. Stała się ona ikoną miasta, jej imieniem nazwano jeden z tamtejszych skwerów. Na cześć bohaterki do dzisiaj wypieka się w Płocku ciasteczka nazywane marcelinkami, w kształcie noszonego przez nią nakrycia głowy.

Autor: Marcin K. SCHIRMER

Historyk, współpracownik Instytutu Historii PAN, Prezes Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego. Zajmuje się historią i kulturą materialną ziemianstwa. Autor szeregu książek i artykułów poświęconych ziemianstwu, arystokracji i historii polskiej inteligencji.